

# Cisy - czy ochrona słabsza znaczy lepsza?

Cisa, jako reliktywne drzewo polskich lasów zna większość ludzi. Każdy, kto przynajmniej czasem był na lekcjach biologii musiał wynieść ze szkoły tę minimalną wiedzę o cisie, że jest on gatunkiem rzadkim i dlatego już od czasów Władysława Jagiełły podlega ochronie ścisłej. Właściwie podlegał, ponieważ od ponad pół roku jest tylko częściowo chroniony. Stało się tak na mocy Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 11 września 2001 r. w sprawie określenia gatunków roślin rodzimych dziko występujących objętych ochroną gatunkową ścisłą i częściową. W ten sposób cis pospolity - symbol gatunkowej ochrony roślin - uzyskał ten sam status ochronny, co kopytnik pospolity, konwalia majowa, pierwiosnka lekarska, mech płonnik, kruszyna i porzeczka czarna. Czy oznacza to, że cis jest już w tak znakomitej kondycji, że można mu „poluzować” reżim ochronny?



Czy zmiana statusu ochronnego cisa oznacza wyciągnięcie ręki po jego nasiona, korę i igliwie? Fot. Edward Marszałek

Według opinii Lubuskiego Klubu Przyrodników, wyrażonej w tej konkretnej sprawie, „w przypadku cisa, naturalne reliktywne populacje tego gatunku w Polsce zabezpieczone są w rezerwatach, a o zasobach populacyjnych gatunku decydują młode, ekspansywne populacje lub antropogeniczne nasadzenia (także w ramach działań na rzecz ochrony i rozpowszechniania cisa realizowanych przez Lasy Państwowe) i zmiana statusu ochronnego tego gatunku wydaje się dopuszczalna”.

Z tym uzasadnieniem nie zgadza się Grzegorz Iszkuło z Instytutu Dendrologii PAN w Kórniku, prowadzący od kilku lat badania nad ekologią cisa: „O zasobach populacyjnych cisa decydują właśnie te naturalne »reliktywne« populacje. Populacje młode, ekspansywne (jak np. w Nadleśnictwie Rokita w Szczecińskim) powstają z kilku drzew posadzonych przez człowieka, wydających obficie nasiona. Oczywiście te populacje również zasługują na ochronę. Ale są to wyjątki. Generalnie w skali kraju cis ma ogromne problemy z rozmnażaniem się. Po co zatem zmieniać status ochronny? Być może jest to związane z możliwością pozyskania kory i igliwia cisa jako surowca farmaceutycznego do produkcji taksolu, leku podobno skutecznego w leczeniu raka”.

Co to oznacza w praktyce? O pozyskaniu rośliny częściowo chronionej lub jej części decyduje wojewódzki konserwator przyrody. Ochrona częściowa gatunku oznacza możliwość limitowanego wykorzystania danej rośliny do potrzeb np. przemysłowych poprzez pozyskanie kory, pędów, kwiatów i nasion.

Podleśniczy Artur Zator w ciągu ostatnich lat zinwentaryzował ponad 1600 egzemplarzy cisów w Nadleśnictwie Dukla rosnących poza rezerwatami. Na ten temat napisał również pracę magisterską na Wydziale Leśnym AR w Krakowie i obronił ją przed rokiem. O tutejszych cisach wie prawie wszystko: „Najcenniejsze stanowiska cisów w naszej części Karpat chronione są w rezerwach: »Cisy w Malinówce«, »Kretówki«, »Cisy na górze Jawor«, »Wadernik«, »Igiełki«. Jednak duże skupiska tych drzew poza rezerwatami, zwłaszcza na obszarze lasów prywatnych, są obecnie mocno zagrożone ze względu na ewentualny popyt na taksynę. W środowiskach naukowych mówi się już o zainteresowaniu rozmieszczeniem stanowisk cisa ze strony firm farmaceutycznych. Dla miejscowych chłopów będzie to możliwość szybkiego zarobku, który na pewno wykorzystają do ostatniej cisowej gałązki”.

Obawy te są o tyle uzasadnione, że w niektórych okolicach Podkarpacia tradycje handlu cisiną jako stroiszem sięgają XIX wieku. Ten z trudem wytępiony zwyczaj może wkrótce powrócić, gdy tylko znajdą się odpowiedni nabywcy. Przecież wystarczy, że ktoś raz wyznaczy limit pozyskania jakichś części drzewa i wówczas proceder może się wymknąć zupełnie spod kontroli. Warto tu przypomnieć, co działo się na terenie lasów państwowych kilka lat temu, gdy nie obowiązywało cechowanie drewna w lasach prywatnych.



Ten cis jest już „częściowo” chroniony. Fot. Edward Marszałek

„Według mnie nie ma żadnych sensownych przesłanek uzasadniających zmianę statusu ochronnego cisa” – mówi Grzegorz Iszkuło – „Jest on symbolem ochrony gatunkowej roślin w Polsce i zarówno długa historia jego ochrony, jak i obecny stan populacji u nas i na świecie powinny raczej skłonić do

podjęcia badań i działań zmierzających do ochrony i zachowania tego gatunku. Zmiana formy ochrony może być rozumiana opacznie jako przyzwolenie na niekontrolowaną eksploatację, która może negatywnie wpłynąć na stan i liczebność cisa w Polsce”.

Nieco światła rzuca tutaj pismo Dyrektora Generalnego LP z dnia 7.02.2001 r. w sprawie możliwości i warunków reintrodukcji cisa w Polsce. Można przeczytać w nim m.in.: „Cis w przeszłości był gatunkiem lasotwórczym o szerokim zasięgu występowania. Będąc obecnie gatunkiem rzadkim, zasługuje na próbę przywrócenia dawnej funkcji w przyrodzie i znaczenia dla człowieka...”. Rodzi się tylko pytanie, czy przywracanie cisom dawnej funkcji zaczynać należy od gestu, który w powszechnym rozumieniu utrudnia a nie ułatwia ochronę gatunku? Czy w przypadku cisa zachodzi ten paradoks, że dla jego dobra, trzeba go... słabiej chronić?

Należałoby się cieszyć, jeżeli cis miałby faktycznie pomagać ludziom w zwalczaniu raka. Byłby to również wspaniały przykład na to, że można i trzeba chronić przyrodę również w celach praktycznych. Jednak do przemysłowego wykorzystania cisa powinny służyć jego plantacje przemysłowe. Dopuszczenie w ramach częściowej ochrony do pozyskania cisa z naturalnych stanowisk może zakończyć się źle dla tego gatunku. Smaku całej sprawie dodaje fakt, że rozporządzenie podpisano 11 września 2001 r., w dniu tak dla świata fatalnym. Oby tylko nie przyniosło ono fatalnych skutków dla polskich cisów.

Edward Marszałek

Artykuł przedrukujemy z miesięcznika „Trybuna Leśnika” nr 5/2002, za zgodą redakcji i autora.